

Andersen wrze



LUBLIN Jesteśmy w stanie położyć się w śpiworach w Ratuszu – mówią aktorzy Teatru Andersena, którzy wczoraj zażądali od miasta konkretnej daty przeprowadzki. O swej siedzibie mówią, że dla nich jest udawką, a dla widzów zagrożeniem. I w teatrze, i w Ratuszu padło wczoraj wiele słów, ale zamiast tego, gdzie i kiedy trafi Andersen pewne jest tylko to, że temperatura sporu rośnie

DOMINIK SMAGA

Aktorzy dali wczoraj jasny sygnał, że bitwa o nową siedzibę nie jest samotną batalią dyrektora i że oczu wypatrzących wieści z Ratusza jest więcej. Praktycznie cały zespół aktorski wyszedł na scenę na spotkanie z dziennikarzami.

– To smutne, że musimy napuszczać media na Ratusz – usłyszeli redaktorzy. Usłyszeli też odczytane ze sceny tytuły publikacji o snutych latami planach przeprowadzki, z których nic nie wyszło. Z siebie wychodzą za to ci, którzy tu pracują. Chcą jednego: przeprowadzki

– Tu jest po prostu niebezpiecznie. Gzymsy raz na jakiś czas spadają, jest zakładana taśma i tak do następnego razu – mówi Mirella Rogoza-Biel, aktorka. Niczym gruz sypią się żale, że dach przecieka, że spadają kawałki sufitu (jeszcze nie na dzieci), że obiekt nie spełnia norm przeciwpożarowych.

– Narażamy życie i zdrowie dzieci – mówią artyści. Narzekają na warunki pracy: garderoba na osiem osób ma

rozmiar toalety dla niepełnosprawnych w markecie, na górnej sali są nieszczelne okna. – Straszliwie wieje – przyznaje Bożena Dragun. Spektakle słabo widać z płaskiej widowni. – Od czwartego rządu słyhać wśród dzieci „siądź, nie wstawaj” – mówi aktorka Gabriela Jaskała.

Nie było jeszcze tak, by aktorzy miejskiej placówki otwarcie wystąpili z żądaniem do Ratusza. Aż do wczoraj. Wcześniej był ich dyrektor, który nawet złożył dymisję, a potem ją wycofał. – Dopiero ten teatralny gest sprawił, że ktoś nas słucha – przyznaje aktorka Wioletta Tomica.

Wczoraj zespół wprost zażądał od miasta terminu przenosin.

Terminu Ratusz nie podaje, a tylko adres: dawny Dom Kolejarza.

O tym akurat mowa jest od dawna, jest nawet projekt przebudowy. Jego realizacja kosztowałaby 46 mln zł, a to dwa razy więcej od limitu, którego przekroczenie pozbawia miasto szans na unijną dotację. Dlatego Ratusz tnie plany, wykreśla z nich m.in. bibliotekę, by

móc prosić o dofinansowanie. Nawet jeśli je dostanie, to nieprędko. – Niewielkie są szanse na podpisanie umowy w tym roku – stwierdza Krzysztof Żuk, prezydent miasta.

Ratusz ma też inną, też znaną propozycję. Czekając na „Kolejarza” ma remontować obecną siedzibę teatru. Jak długo pozostałby tu Andersen? – Do końca sezonu – mówi Krzysztof Komorski, zastępca prezydenta.

Wczoraj Żuk oświadczył, że liczy na to, iż teatr na czas remontu przeniesie się do Centrum Spotkania Kultur. Twierdzi, że to lepsze miejsce niż Lubelski Park Naukowo-Technologiczny na Felinie. A to te dwa budynki wchodzi w grę jako tymczasowa siedziba Andersena, który miałby wrócić potem na Dominikańską, by czekać tu na finał ewentualnych prac w Domu Kultury Kolejarza.

Miasto deklaruje sfinansowanie remontu obecnej siedziby wynajmowanej od ojców dominikanów. Wydatek rozliczałoby w czynszu. Koszty?

– Sama część teatralna to od 4 do 6 mln zł – mówi Tade-

usz Dziuba, szef Wydziału Inwestycji i Remontów w Urzędzie Miasta.

Artyści szacują, że to raczej 18 mln zł lub więcej i pytają o sens tego wydatku. A Ratusz mówi, że chce wynajmować budynek od dominikanów nawet wtedy, gdy Andersen opuści go na dobre. – Chcemy go zatrzymać na potrzeby Warsztatów Kultury – mówi Żuk.

Remont przy Dominikańskiej, co miasto wprost przyznaje, zależy od zgody strażaków na odstąpienie od norm pożarowych. Ratusz liczy, że zgodę dostanie, skoro dostał ją wcześniej na MDK przy Grodzkiej. – A ten budynek bardzo drastycznie nie spełnia norm – podkreśla Dziuba.

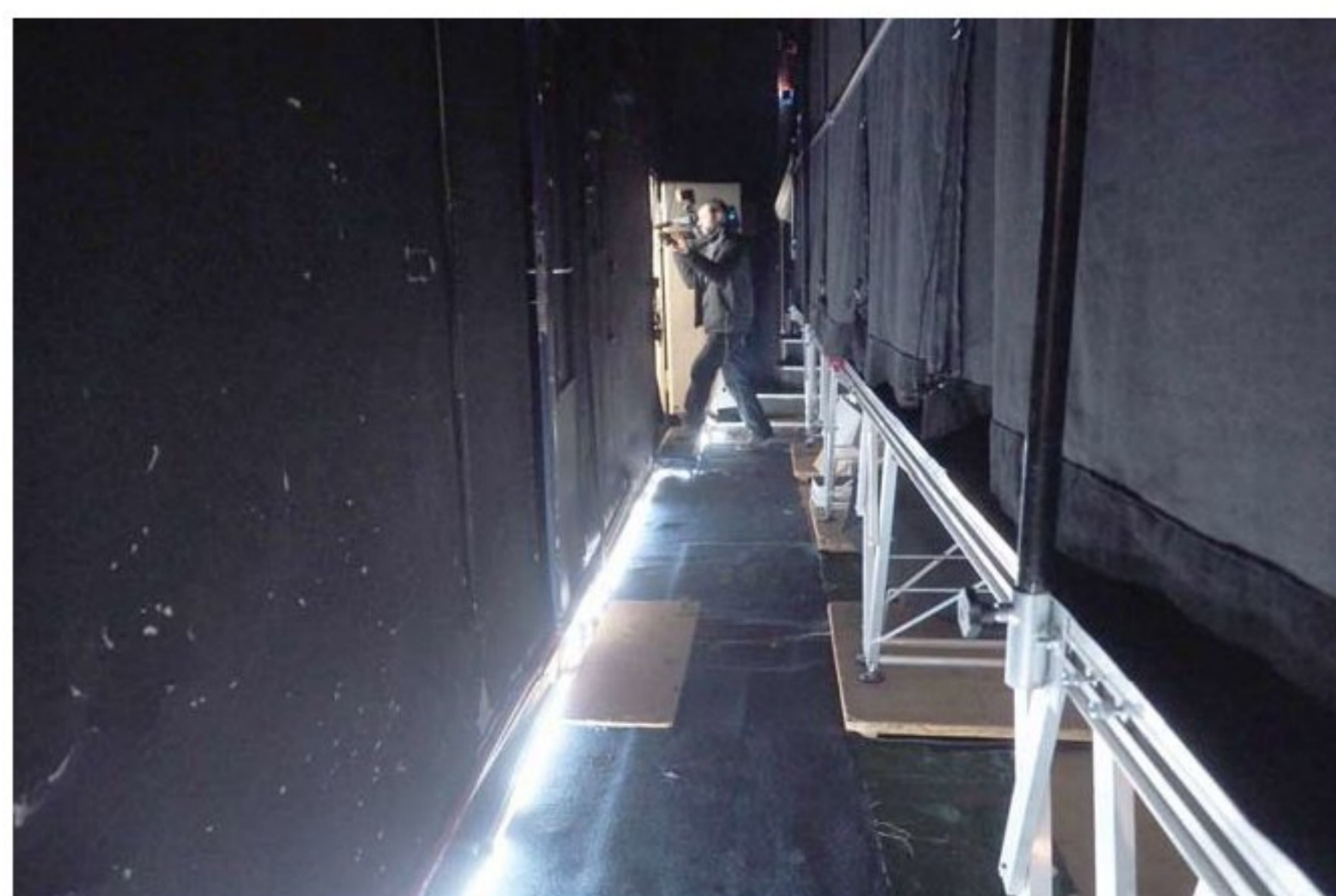
Kiedy Andersen będzie mieć docelową, nową siedzibę?

Tego wciąż nie wiadomo, a artyści stanowczo żądają odpowiedzi. – My jesteśmy w stanie położyć się w śpiworach w Ratuszu – mówi aktor Daniel Arbaczewski.

O tymczasowych siedzibach dywagować nie chce dyrektor teatru, Arkadiusz Klucznik: – Od 63 lat jesteśmy tu tymczasowo.



Aktor Konrad Biel w ośmioosobowej garderobie



Zaplecze sceny